

magazyn

nie odwracamy kota ogonem

KOCIE

Sprawny

NR 11/61 LISTOPAD 2007 ISSN 1642-7831 NR INDEKSU 372358

5,00 zł w tym VAT 7%

Kocia Terapia

RASA
Rosyjski
Amerykański

WYWIAD
z Krystyną
Sienkiewicz

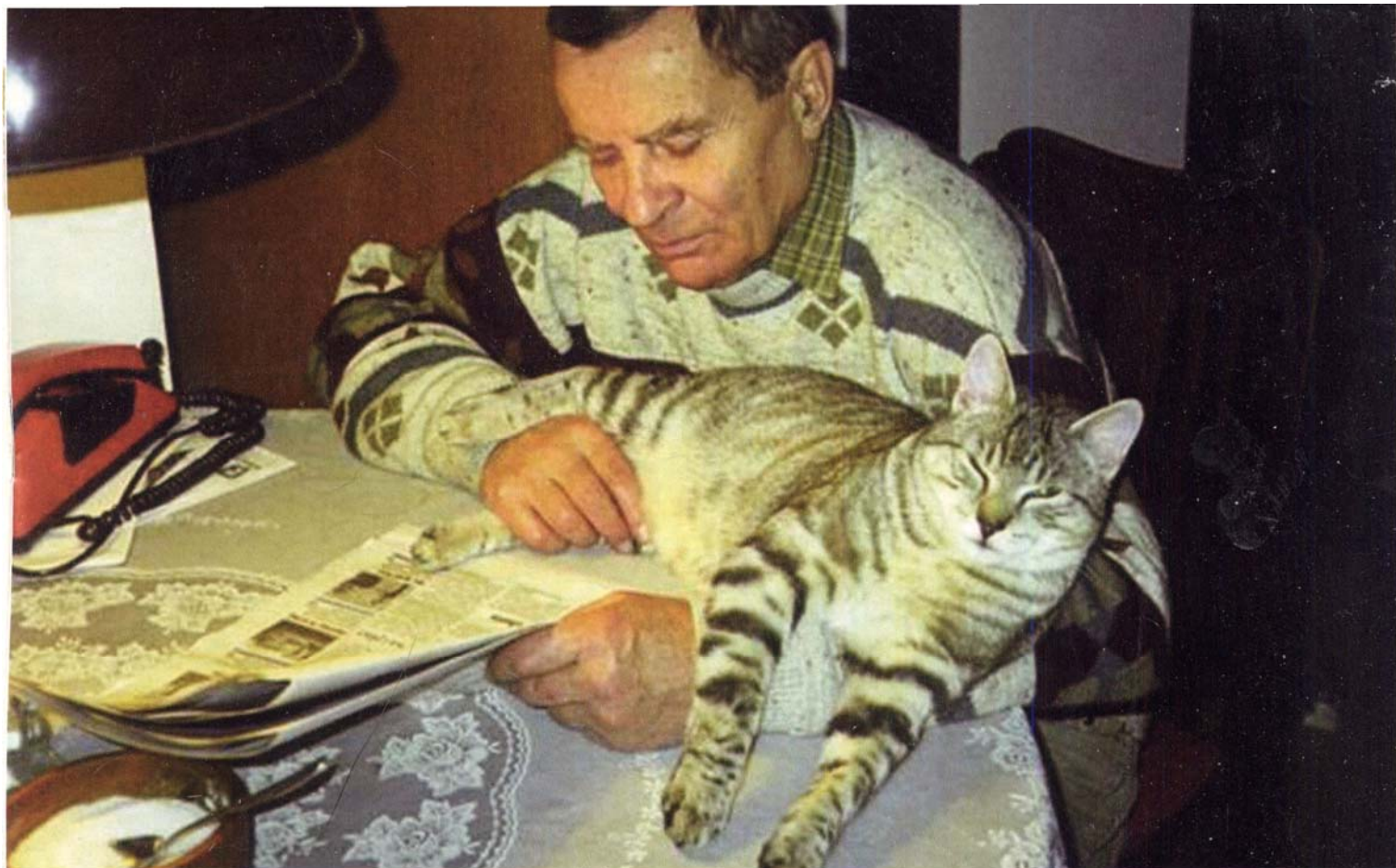
 NIEPEŁNOSPRAWNOŚĆ

ISSN 1642-7831 INDEKS 372358



9 771642 783705

11 >



JANUSZ KLEKOWSKI (1930-2007)

Człowiek wielu talentów. Z zawodu muzyk wiolonczelista. Członek orkiestry Teatru Wielkiego w Warszawie. Urodzony na Wileńszczyźnie. Współzałożyciel i pierwszy spiker podziemnego Radia „Solidarność”. Wielki przyjaciel kotów.

Koty Janusza



Gdy odszedł za Tęczowy Most Czarus, wspaniałe kocisko proboszcza, tak bardzo brakowało mi kota, że dałbym wiele, aby obok mnie, kiedy siedzę na wersalce przed telewizorem, znowu sypiał czarny kot, jak ten z sąsiedztwa. I mimo, że tysiące kotów błaga o adopcję, nie dano mi żadnego, chociaż ofiarowywałem dom i opiekę. Warunki o jakich koty tylko śnią w marzeniach.

Przez piętnaście przeszło lat miałem koty z własnej hodowli. Zabrakło ich, gdy Julka w tragiczny sposób musiała udać się za Tęczowy Most, a potem odeszły również bardzo szczęśliwe koty żyjące pełnią kociej natury: Pirat, pierwszy adorator Julki, następnie bardzo pomysłowy Traper i rozkoszny Smyk.

Nastąpiła wymiana proboszczów w parafii i odjechał wspaniały Bari - pies, a przyjechał - też z psami - kot Czarus. Zaczął z nudów odwiedzać nasz ogródek, w którym pracowała żona, korzystając z tunelu foliowego do spania, zaprzyjaźniając się stopniowo z właścicielką działki pełnej kwiatów. Wkrótce pozwolił sobie na sąsiedzką poufałość. Dopuszczone było mizianie. Następnie odwiedził mieszkanie, gdzie został należycie przyjęty i ugoszony. Lody zostały całkowicie przełamane.

Był strasznym pieszczochem, a ja miałem wiele czasu na mizianie. Ponieważ proboszcz miał wiele spraw na głowie

i często wyjeżdżał, Czarus często pozostawał pod naszą opieką dziennoczną. Chodził jednak witać właściciela po jego powrocie. Często było tak: po noclegu w plebanii proboszcz szedł do kościoła, moja żona też, a Czarus przechodził do naszego mieszkania na śniadanie lub dalszy wypoczynek. Pewnego ranka ze złamaną łapką powrócił prosić o ratunek do własnego domu. I tu padł ofiarą psów, od których - ranny, nie mógł uciec.

Wtedy to znalazłem Mruczka. Zastanawiałem się potem dlaczego jego dotychczasowy opiekun Janusz Klekowski, odjeżdżając pocałował go w czoło, jakby żegnał się z nim na zawsze. Tak też się stało. Mruczki lekarze dawali tylko około trzech miesięcy życia, a nadal jest w dobrej kondycji. Odszedł Janusz. Dziś Mruczek jest jakiś niespokojny, biega z jednego parapetu okiennego na drugi. Coś...

Wspomniałem o moich cudownych kociskach dlatego, że tak kochający koty człowiek jak Janusz, przechodząc przez Tęczowy Most, przekaże mojej szalejącej zgrai moje pozdrowienia. Życie naszych rodzin - jak z pewnością wielu, wielu innych - w jakiś dziwny sposób spłotło się z życiem naszych uwielbianych zwierzaków.

Stanisław Bajko

